Zofia Pomian-Piętka

Wilno

Zofia Pomian - Piętka

Wilno

Zofia Pomian - Piętka

Wilno

Le.Ei.W, F3,7-9

Białystok 2008

© Copyright by Zofia Pomian Piętka, 2008

Korekta:
Aldona Maria Murawska

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 161 666
Czytelnia Książek
w Białymstoku
821.162.1-1

Wydawnictwo MULTI PRESS
tel. 0-605-830-331

ISBN 83-919666-3-1

KP Białystok-EO-20081 1915

Dziękuję za pomoc w wydaniu tomiku:

Państwu Elżbiecie i Andrzejowi Danilukom
Państwu Elżbiecie i Janowi Kazberukom
Państwu Irenie i Ireneuszowi Ługowskim
Państwu Anecie i Piotrowi Putkom
Państwu Halinie i Leonowi Strębskim
Państwu Ewie i Kazimierzowi Wiśniewskim
Pani Elżbiecie Sielickiej

Matka Boska Ostrobramska

Widziałem Coloseum
I kościół Piotrowy
Wszystkim cudom świata
Przyjrzałem się pilnie
A przecież pamiętam
Pochylenie głowy
Matki Boskiej co świeci
Na ulicy w Wilnie

Jan Lechoń

Pamięci
MĘŻA i SYNA

WSTĘP

Wilno. Tego miasta nie można porównać z żadnym innym. Kto je raz zobaczy, będzie tu wracał wielokrotnie zauroczony jego pięknem. Miasto pełne zabytków i historii... naszej historii. Wilno, to miasto szczególne, na dźwięk jego nazwy zaczyna mocniej bić serce.

Dla wielu Polaków jest miastem wspomnień ich młodości... opuszczonych domów, z których musieli odejść... W snach tylko wracają... gdzie spokojne wody Wilii i rwący nurt Wilenki, szum drzew w bernardyńskim ogrodzie, zaduma Rossy... te miejsca na zawsze pozostały w ich sercu.

I to miejsce najbliższe... kościół św. Teresy i schody... schody, którymi chciałoby się przebiec jak najszybciej, by uklęknąć przed Tą, "co w Ostrej świeci Bramie", Matką Miłosierdzia, która potrafi ukoić każdy ból.

A potem przejść koło Bazyliańskiej Bramy, w której więziono Filaretów... i do kościołów: do św. Kazimierza wstąpić na pacierz i do św. Ducha, gdzie nabożeństwa odprawia się po polsku.

Stąd już blisko na dziedziniec uniwersytetu, którego założycielem był nasz król Stefan Batory. Na głównym dziedzińcu kościół akademicki św. Jana - panteon polskości.

Stanąć u stóp Katedry i nasycić oczy jej "starożytnym" pięknem. Klęknąć w kaplicy królewskiej przy szczątkach patrona Wilna. A może zejść do grobów dwóch królowych: tej nieszczęśliwej, która umierała z tęsknoty... i tej umiłowanej, która pragnęła być pochowana w Wilnie.

Plac Katedralny, z którego rozchodzą się ulice Gedymina (dawniej Mickiewicza), Zamkowa, Wileńska, Antokolska... gdziekolwiek zwróci się oczy, wszędzie piękno baroku.

Zaułek bernardyński wiedzie nas do jednego z najpiękniejszych miejsc: oto przed oczyma trzy świątynie - Bernardynów, św. Anny i św. Franciszka.

Tak jak w Ostrej Bramie nie możemy oprzeć się łzom, gdy słyszymy modlitwę "Królowo Korony Polskiej, módl się za nami", tak tu, u św. Anny stoimy zapatrzeni w piękno gotyku. Na tę świątynię zużyto trzydzieści rodzajów cegieł... i nie można oderwać wzroku od strzelistych wieżyczek; to tym kościołem zachwycił się Napoleon.

A Bernardyński... arcydzieło gotyku. Jak dobrze, że to tu, na skwerze stanął pomnik wieszcza Adama.

Stoi zadumany, zasłuchany w szum Wilenki... a może zapatrzony w głąb uliczki, gdzie w małym mieszkaniu pisał poemat "Grażyna". To blisko... i warto udać się w zaułek literacki dwóch wieszczów - Juliusza i Adama. Jeden ma muzeum swojego imienia a drugi popiersie z tabliczką i napisem: Tu mieszkał Juliusz Słowacki. Który z nich większym był poetą? Tego nie można oceniać. Obydwaj wnieśli wielki wkład do naszej kultury i jesteśmy z nich dumni...

Gdyby ktoś chciał opisać wszystkie zabytki Wilna, musiałby poświęcić wiele stron. Ale nie wolno mi pominąć zamku i Antokolu, gdzie króluje kościół Piotra i Pawła, którego fundatorem był Pac. Tu człowiek się zatraca wpatrzony w łódź Piotrową i niepowtarzalne piękno rzeźb. I wie, że będzie tu wracał, by zabrać ze sobą obraz tego nieboskiego piękna.

A spacer przez zielony most... Werki... Kalwarię... i bruki wileńskie tak dobrze znające mowę polską i nasze pogubione wzruszenia.

A przede wszystkim... Matka Miłosierdzia, do której garniemy się wszyscy... często ze łzami...

Nie wstydzimy się łez... i tego, że o Wilnie można pisać tylko serca atramentem.

WILNO

Miasto zaklęte w pieśń,
Balladę i trzecią część Dziadów.
W bazyliańskiej bramie
Plączą się cienie Filaretów,
A jak się dobrze wsłuchać,
To słychać kibitki dudniące
Po bruku...
Miasto, gdzie legenda
Z historią się splata,
Gdzie z każdej uliczki,
Każdego zaułku
Przeszłość nasza się spowiada.
Na Rossie krzyże bliskich
Proszą o ratunek i pamięć.
Miasto naszej przeszłości,
Daruję ci moje wszystkie
Napisane i nienapisane
Wiersze...
I oddaję cię w opiekę
Ostrobramskiej Królowej,
Przed którą tyle
Polskich pokoleń
Zginało kolana.

MATKO OSTROBRAMSKA

Ilekroć przekraczam
Renesansową bramę,
Ogarnia mnie pokora
I wzruszenie...
Idę śladem pielgrzymów
Pnących się po wyżłobionych
Kamiennych schodach,
Przez które przeszły
Pokolenia.
Wiodła ich wiara
I gorąca miłość
Ku Tobie, Matko
Miłosierdzia.
Ich liczebność
Przetrwała w kamieniu...
Szli z nadzieją
W Twoje miłosierdzie.
Klęczę przed Twoim
Świętym obliczem,
Po którym spływa
Łza renesansu...
Tyle spokoju w skrzyżowaniu
Rąk...
Rozdajesz ten spokój
Wszystkim, którzy garną
Się do Ciebie,
Szafarko łask,
Matko Ostrobramska.

WILEŃSKA ROZMOWA

I cóż, panie Adamie
Wsparty na cokole,
Wpatrzony w głąb uliczek,
Obok świętej Anny
Stoisz - pełen zadumy
Dumny "poganinie".
O czym myślisz i dumasz
Na wileńskim bruku?
Tu, gdzieś składał poematy,
Wiersze i ballady...
Tu, gdzie Wilia z Wilenką
Po dawnemu płynie.

Ty, coś się modlił
Do Tej, co w Ostrej świeci Bramie,
Do której z matką szedłeś
Z nowogródzkiej strony -
Zwiesz się dzisiaj inaczej,
Mój panie Adamie...
Choć jesteś na swej ziemi
I między swoimi...
Kochałeś to miasto,
Chociaż razem z innymi
Dzieliłeś losy więźnia
W bazyliańskiej celi.
Tu stałeś pod przysionkiem
I patrzyłeś z trwogą,
Kędy mknęły kibitki
Z tymi, co nie chcieli
Być posłuszni przemocy,
Gwałtom i bezprawiu...

A potem na tułaczce
W dalekim Paryżu
Ożyło wspomnienie -
Nowogródek, Kowno i Tuchanowicze...
Twoje Wilno
Z bazyliańską celą i Tą,
Co Cię do zdrowia
Powróciła cudem...
Ileż to razy zanosiłeś modły,
By Cię wróciła na ojczyzny łono,
By Twoją duszę utęsknioną
Wiodła po tych uliczkach,
Prastarych zaułkach,
Byś kornie przed Nią
Mógł pochylić głowę
I szepnąć w ciszy:
Panno, co w Ostrej świecisz Bramie,
Od puszcz litewskich
Po wawelskie wzgórza,
Cały mój naród
Weź pod swą obronę.

Wilno 1988

WIGILIA W WILNIE

Śnieg padał całymi płatami...
Lśniące w oknach sklepów lampki
Łącznie z bielą płatków tworzyły
Jakieś niepowtarzalne piękno...
I to Wilno - mające w sobie
Jakiś niezwykły czar.
Mijali mnie przechodnie
Z drzewkami pod pachą,
Biegli w pośpiechu.
Idąc ulicą Ostrobramską
Myślałam, że może
Tak samo w wieczór wigilijny
Biegł Adam, by zdążyć
Na wieczerzę w Tuchanowiczach.
Pod peleryną niósł Wereszczakównie
Gałązki jemioły -
Na storczyki brakło mu
Pieniędzy.
Pochylony nad stołem
Słowacki pisał do matki,
Aby się nie martwiła,
Wieczerzę spędzi u przyjaciół,
Na pasterkę pójdzie
Do Ostrej Bramy...
W zaułku przy uniwersytecie
Zan z Czeczotem
Czekali na Adama
Nie wiedząc, że jest
W drodze do Tuchanowicz;
A mieli ochotę zabrać się
Z nim do Zaosia.
W Zaosiu matka długo patrzyła
Na wolne miejsce...

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Gornickiego
Nr.....
Czytelnia Książek
w Białymstoku

Składając sobie życzenia
Nikt nie przypuszczał, że
Nowy rok zgotuje im
Bazyliańską celę...

Takie to myśli i obrazy
Snuły mi się przed oczyma
W Wilnie, które sławili poeci,
A które swą pogańską duszę
Złożyło w ofierze
Ostrobramskiej Pani.

Adam Mickiewicz

KIBITKI

(III część "Dziadów", opowieść Jana)

Sam widziałem. - Wracając, prosiłem kaprala
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była; - ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawałem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopca za dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębnami stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitki.

Wkrótce znak dano bębnem i ratusz otwarty -
Widziałem ich: - za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; - na nogach okuci.
Biedne chłopcy! - najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.
Policmejster przejeżdża, pyta, czego żądał;
Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
"Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą". -

Wywiedli Janczewskiego; - poznałem, oszpetniał,
Sczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów Cesarz! - okiem dumnym, suchym i pogodnym;
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,

To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
I nie widząc, że kapral za suknią mię trzyma,
Myślił, żem uwolniony; - dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował; -
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kapral ciągnął gwałtem, ażebym się schował;
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.
Uważałem na więźnia postawę i ruchy: -
On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył.
-
A wtem zacięto konia, - kibitka runęła -
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: "Jeszcze Polska nie zginęła". -

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
Kibitki; - ich wsadzano jednego po drugim.
Wywiedli ostatniego; - zdało się, że wzbraniał,
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,
Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;
To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą
Tajemnie łzy ocierał; - niósł powoli, długo;
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.
Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte; -
I lud oczy i usta otworzył; - i razem

Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,
Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,
Jak gdyby jękły wszystkie groby spod kościoła.
(...) I właśnie w tej chwili
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, - i w drodze żywota,
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. -

WYCIECZKA

Przez cień jaszuńskich drzew
Jedziemy do Bolciennik.
W autobusie gwar i rozmowy,
A ja na oślep lecę w romantyczność...
Oczyma wyobraźni widzę dwór
W Tuchanowiczach, gaik, , altanę i
Ich dwoje ukrytych przed światem.
I miłość... miłość, która
Zapisała się w poezji, legendzie i balladzie.

Samochód mknie szybko, las
Powoli znika. Z dala
Widać strzeliste łuki pałacu
Puttkamerów w Bolciennikach.
A ja tak bym chciała zobaczyć w
Którymś z okien białą postać Maryli,
Usłyszeć cichy szept czy westchnienie...
A tu cisza, aż dławi, pustka i
Liści jesiennych drżenie...

Z dawnego parku niewiele pozostało -
Nie opodal pałacu kamień z wyrytym krzyżykiem
Przez tą, która z szlachcianki
Stała się hrabiną. Tęskniła i cierpiała,
Ale nigdy nie skarżyła się przed nikim.
Na cmentarzu w sąsiednich Bieniakoniach
Jest piaskowiec, na którym wyryto
Proste słowa -
Tu spoczywa: "Hrabina
Maryla z Wereszczaków Puttkamerowa".

Czasem ktoś zapali znicz pamięci,
Czasem deszcz nad mogiłą zapłacze,
Czasem wiersz Adama ktoś przypomni
I wzruszy się - bo jakżeby
Mogło być inaczej...

Adam Mickiewicz

DO M***

(wiersz napisany w roku 1823)

Precz z moich oczu!... posłucham od razu,
Precz z mego serca!... i serce posłucha,
Precz z mej pamięci!... nie... tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.

Jak cień tym dłuższy, gdy padnie z daleka,
Tym szerzej koło żałobne roztoczy...
Tak moja postać, im dalej ucieka,
Tym grubszym kirem twą pamięć pomroczy.

Na każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

Czy zadumana w samotnej komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
Przypomnisz sobie: właśnie o tej porze
Śpiewałam jemu tę samę piosenkę.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siędziesz, nim muzyk tańce zapowiedział,
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie: ona tam ze mną siedział.

Czy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem
Stargane ujrzysz kochanków nadzieje,
Złożywszy książkę z westchnieniem głębokiem
Pomyślisz sobie: ach! to nasze dzieje...

A jeśli autor po zawiłej probie
Parę miłośną na ostatek złączył,
Zagasisz świecę i pomyślisz sobie:
Czemu nasz romans tak się nie zakończył?...

Wtem błyskawica nocna zamigoce:
Sucha w ogrodzie zaszeleszczy grusza
I puszczyk z jękiem w okno zatrzepoce...
Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

NIESZCZĘSNA KRÓLOWA

O Twej piękności pisali poeci
I nie czarami, nadobna Litwinko,
Uwiodłaś króla a miłością.
On u nóg Twych złożył
Swoje serce razem ze
Sznurem pereł i koroną.
Diadem z nich zdobił Cię
Podczas koronacji.
Legendy o tej miłości
Snują się po krakowskich ulicach,
Wileńskich zaułkach i zamkach,
Echem unoszą się nad ruinami
Tykocińskiego zamczyska,
Który lubiłaś bardziej od Wawelu,
Gdzie tak niegościnnie
Zostałaś przyjęta.
Tęskniłaś za Wilnem... i o tej
Tęsknocie szeptałaś Zygmuntowi,
Który czuwał do końca
Przy Twoim łożu.
Krótko trwało Twoje szczęście,
Barbaro... życie Ci okrutny
Zgotowało los... odeszłaś...
Król dotrzymał słowa,
Chociaż nie mógł uwierzyć
W tę śmierć.
Wracałaś na Litwę,
A za Twą trumną jechał
Zbolały Mąż i Król.
Spoczęłaś na wieki w ukochanym
Wilnie, w katedralnej krypcie.
Duch Twój jednak pozostał
Przy Tym, któremu
Oddałaś serce.

WILEŃSKA LEGENDA

Jak głosi wileńska legenda, król Zygmunt August nie mógł się pogodzić ze śmiercią ukochanej żony Barbary.
Długo nosił kiry żałobne i do końca życia serdecznie ją wspominał. Była to miłość, którą zabrał ze sobą do grobu.

Podobno po jego śmierci, w każdą księżycową noc widziano jego królewską postać na murach górnego zamku. Otulony kirem stał wpatrzony w stronę pałacu Radziwiłłówny lub spacerował ścieżkami ogrodów radziwiłłowskich. Ukochał to miasto, bo tu zrodziła się ich wielka miłość. Tu potajemnie węzłem małżeńskim połączył się z ukochaną... i tu w krypcie katedralnej złożył jej szczątki, obok pierwszej swej żony Elżbiety.
Wielokrotnie widziano, jak przez zamknięte drzwi wchodził do katedry i długo tam przebywał. Może przepraszał Elżbietę, której się wyrzekł dla tej drugiej umiłowanej.

Mijały lata... oblicze monarchy stawało się coraz smutniejsze... aż kiedyś odszedł w głąb ogrodów bernardyńskich, by już nie wrócić...
Wszystko ma swój czas... nawet wędrówki duchów.

Dziś nic nie zostało z ogrodów radziwiłłowskich otaczających magnacką rezydencję. Jest tylko mała uliczka biegnąca u podnóża góry zamkowej, nazwana uliczką królewskiej małżonki. Wilno jednak pamięta o ich wielkiej miłości. Poeci piszą wiersze i ballady...

W podziemiach katedry jest krypta, w której pochowano dwie królowe: Elżbietę i Barbarę. Spoczął tam także król Aleksander Jagiellończyk, który dużo zrobił dla miasta nad Wilią i pragnął, by go tu pochowano.
Tu także znalazły miejsce spoczynku szczątki doczesne króla Władysława IV Wazy, zmarłego w niedalekim Nereczu.

WILEŃSKI TALIZMAN

Każdy ma w swej pamięci
Obraz trochę złudny,
Owiany pięknem wspomnień,
Wyłączny... własny... osobisty...
O którym można myśleć,
A powiedzieć trudno...
Fragmenty zdarzeń,
Zasuszone liście, czyjeś
Ciepłe listy...
Jakiś strzęp ocalony
Niespełnionych zdarzeń...
Na życia zakręcie
Dobywamy go z naszej
Szuflady pamięci,
Grzejemy przy nim serce
I wierzymy święcie,
Że pomaga nam żyć.

MODLITWA

Matko w podwójnej koronie,
Ostrobramska Pani,
Matko obojga narodów
Od wieków królujesz
Na ulicy w Wilnie.
Do której garną się wszyscy,
W którą każdy wierzy
Sercem dziecka...
Panno, co Jasnej bronisz
Częstochowy i w Ostrej
Świecisz Bramie -
Powtarzamy jak pacierz
Adamowe zwrotki
I po kamiennych schodach
Idziemy do Ciebie,
Często na kolanach...
Matko Najświętsza,
W Twoje święte ręce
Składam moje,
Miłością ku Tobie
Przepełnione serce i los
Moich bliskich i mego narodu.
Wiem, że wysłuchasz
Moje błagalne modlitwy,
Szafarko łask,
Matko Miłosierdzia.

BALLADA O LUDWICE ŚNIADECKIEJ

Czytałam kiedyś piękny
Wiersz Balińskiego
O Ludwice Śniadeckiej,
Która tęskniąc
Nad Bosforem pisała
Do siostry Zofii
Prosząc o ziemi grudkę
Z Jaszun pachnących mgłami
I znad Mereczanki,
Która się wije meandrami,
Zasuszoną modrą
Niezabudkę.
Z ziemi, z której uciekła,
Bo uwierzyła w miłość.
Los jej nie oszczędzał,
Kiedy zrozumiała,
Że jej przyjdzie w Azji
Złożyć swoje kości,
Nie w Jaszunach, gdzie
Na starym cmentarzu
Balińskich i Śniadeckich
Spoczęły już cztery pokolenia.
Niech choć odrobinę ziemi
Sercu bliską rzucą
Z niezabudką,
Położą jej na serce... będzie
Śniła o tamtych kwiatach,
Które dla niej zrywał
Juliusz Słowacki...
Nie spełniono jej prośby -
Okazji nie było,
Nikt na Wschód nie
Wybierał się tamtymi czasy,

Zapomniano już o tym.
Dwa wieki minęły...
Tylko po cichu mówiono,
Że w parku coś straszy.
Ponoć często widziano
Przy świetle księżyca,
Jakąś białą postać,
Jak nad brzegiem Mereczanki
Zrywała kwiaty i
Tuliła je do serca.
Czasem stawała zadumana
Patrząc w okna pałacu, a
Potem uciekała i ginęła
W głębi grabowej alei.

Ja wierzę, że w podaniach
Część prawdy się mieści...
Duch wyzwolony z ciała
Młodzieńczej ułudy
Szukał marzeń pogubionych
Wśród jaszuńskich mgieł.
A może słów miłości
Wielkiego poety...
Pewnie je odnalazła,
Bo nie wraca więcej...
Teraz pałac Balińskich
Oczyma pustki straszy,
A brzegi rzeki
Każdej wiosny
Błękitnieją od
Niezapominajek.

LIRNIK WIOSKOWY

Kilkanaście kilometrów od Wilna, jadąc szosą w stronę Grodna, trzeba skręcić na polną dróżkę biegnącą skrajem lasu. Dróżka ta skręca do niewielkiej grupy drzew, gdzie na wzgórzu rozsiadł się stary (obecnie odnowiony) niewielki dworek - Borejkowszczyzna.
To tu przez większą część swojego życia żył i tworzył Władysław Syrokomla, a właściwie Ludwik Władysław Kondratowicz. Poeta posługiwał się drugim swoim imieniem - Władysław i nazwiskiem zaczerpniętym od herbu Kondratowiczów, który pieczętował się Syrokomlą. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej; kształcił się w Nieświeżu i Nowogródku. Ożenił się z Pauliną Mitraszewską, która urodziła mu czworo dzieci; dzierżawił dwór Zaucze, a później Borejkowszczyznę pod Wilnem.
Od gospodarstwa na roli bardziej obchodziła go literatura. Dokonał licznych przekładów Goethego, Heinego, Rylejewa, Lermontowa, Niekrasowa, a także przekładów z łaciny. Pisał ballady, wiersze, poematy, pieśni.
Jesienią 1892 roku Paulinę i Władysława dotknęło jedno największych nieszczęść. W ciągu jednego tygodnia zmarło im troje dzieci; ocalał tylko czteroletni syn Władysław.
Pod wpływem żałoby i rozpaczy poeta napisał jeden z najpiękniejszych utworów pełnych smutku i skargi...
Był uwielbiany przez współczesnych. Kiedy został aresztowany za patriotyzm - było to tym okrutniejsze, że był chory na płuca - społeczeństwo Wilna wykupiło go z więzienia. Przyjaźnił się z Moniuszką, pisał słowa do jego muzyki; wiele z nich jest bardzo znanych, jak: "Po nocnej rosie".
Zmarł w 1862 roku; został pochowany na Rossie. Na jego grobie wyryto słowa:
"Cześć Twej pamięci lirniku wioskowy
Twoim piosenkom wierna niech będzie cześć

Ty w naszych sercach pomnik wiekowy
Trwalszy nad granit umiałeś wznieść."

Ilekroć przechodzimy alejką na "górkę literacką", na grobie Syrokomli płoną znicze.

Był jednym z najwybitniejszych poetów w literaturze okresu romantyzmu.

Władysław Syrokomla
muzyka - Stanisław Moniuszko

PIEŚŃ WIECZORNA

Po nocnej rosie
Płyń, dźwięczny głosie,
Niech się twe echo rozszerzy,
Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka
Krząta się koło wieczerzy.
Jutro dzień świeta;
Niwa nie zżęta,
Niechaj przez jutro dojrzewa,
Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny,
Niechaj skowronek tu śpiewa.
Już blisko, blisko
Chatnie ognisko
Znużone serce weseli;
Tam pracownita matka się pyta:
"Wieleście w polu nażęli?"
Matko! Jam młoda,
Rąk moich szkoda,
Szkoda na skwarze oblicza!
□le szła robota,
Przeszkadza słota
I moja dumka dziewicza.

Władysław Syrokomla

KORALE

Gdym z kozaki szedł na boje,
Moja Hanka rzecze:
"Niesiesz luby życie swoje
Pod tatarskie miecze!
Lecz modlitwa, płacz dziewczyny
W boju cię ocali...
Ty mi za to, mój jedyny
Przywieź sznur korali."

Pan Bóg naszej szczędził braci:
W jednej boju chwili
Chan tatarski wojsko traci,
A my gród zdobyli...
Gdy wyparto krzeskie wrota,
Gdy się miasto pali,
Inszy srebra, inszy złota,
Jam szukał korali.

Los szczęśliwie dla mnie służy,
Pan Bóg zdobycz poda:
Sznur korali krasny, duży,
Jakby wiśnia młoda.
Pochwyciwszy zdobycz drogą
Już nie czekam dalej,
Śpieszę stanąć przed niebogą.
Dać jej sznur korali.

Pędzę stepem, pędzę błonią -
Oj, daremna praca!
W mojej wiosce dzwony dzwonią,
Lud z mogiłek wraca.
Dobrzy ludzie śpieszą ku mnie
I wołają z dali:

"Twoja Hanka leży w trumnie,
Nie trzeba korali."

Zapłakałem, zajęczałem
I rozpraszam rzesze,
Przed kościołem padam czołem
I przed obraz śpieszę.
Do najświętszych stóp Maryi
Niosę swoje żale
I zawieszam Ostrobramskiej
Czerwone korale...

W.S

Władysław Syrokomla

MODLITWA

Królująca z wysoka
Nad murami naszymi,
Rzuć promienny blask z oka,
Spojrzyj Matko ku ziemi.

Tu w błagalnym rozgwarze
Płyną modły w przestrzeni,
Tu sieroty, nędzarze,
Tu na duszy strapieni.

Wiesz, co w duszy się mieści
I co w sercu nam pała,
Znasz tajniki boleści,
Boś Ty sama cierpiała.
Niech się wstawi do Syna
Twoja pomoc matczyna.

Wiesz, kto łaski udziela -
Niechże Syn Twój, Bóg - Człowiek,
Choć promykiem wesela
Łzy osuszy nam z powiek.
Niech się wstawi do Syna
Twoja pomoc matczyna.

U STÓP OSTROBRAMSKIEJ

Ilekroć przechodziłam obok uniwersytetu
Wileńskiego, myślałam:
Ile wspólnego mają te duże uczelnie
Krakowa i Wilna -
Obydwie utworzyli polscy królowie.
Wprawdzie twórcą wileńskiej
Był mąż ostatniej Jagiellonki,
Stefan Batory, który Wilno
Upodobał sobie niczym inni
Jagiellonowie...
Czy temu, że był daleko od
Niekochanej żony Anny?
Czy urzekły go puszcze litewskie?
Ale chwała mu za to, że dał
Temu miastu uczelnię wzorem
Krakowskiej; zapisał swe imię na zawsze -
Alma Mater Stefana Batorego...
Szkoda, że dzisiaj zwie się
Alma Mater Vilensis.
Wielokrotnie zwiedzałam piękne
Dziedzińce i kościół akademicki
Pełen polskich pamiątek...
Nigdy jednak nie przypuszczałam,
Że na tej uczelni będzie studiował
Mój wnuk Przemysław -
Cieszył się, że jedzie do Wilna,
Ale nie myślał, że pokocha
To miasto... jak ja...
Nie wiedział, że
Kto pozna Wilno, to tu
Zostawi swoje serce,
U stóp Ostrobramskiej...

DO POETY STANISŁAWA BALIŃSKIEGO

Poeto, nie mający sobie równego
W swej epoce,
Niepoprawny romantyku
Związany z historią wileńszczyzny,
Jak nikt potrafiłeś w swej poezji
Ożywiać miniony czas
Z pięknem nadniemeńskich lasów.
Muza, która wodziła Mickiewicza
I ciebie przygarnęła pod swe skrzydła.
Synu nowogródzko-wileńskiej ziemi,
Prawnuku Michała, właściciela
Słowikowych Jaszun
I prababki Zofii ze Śniadeckich,
Najsmutniejszy z poetów
Z dala od ojczyzny, z
Nostalgią, która rodziła
Najpiękniejsze wiersze.
Wyrosłeś z ziemi, która
Potrafi na świat
Wydawać poetów. I ty
Po Mickiewiczu, choć inaczej,
Potrafiłeś światu
Pokazać piękno wileńskiej
Krainy.
Wileńska muza wodziła
Cię po nadniemeńskich
Lasach, nowogródzkich
Bagnach, oczeretach.
Malowałeś piórem
Pejzaże Wilna, Nowogródka,
Jaszun z wstęgą Mereczanki.
Ożyli Mickiewicze, Zany,
Czeczoty, Śniadeccy,

Balińscy z pradziadem na czele
I Ludwika Śniadecka
Zmarła nad Bosforem...
Twoja poezja błąka się
Wśród pagórków, cmentarzysk,
Kurhanów...
Przez pożegnań morze,
W snach swoich barką
Płyniesz przez zielone
Wody Niemna,
Budzisz się ze słowami:
Pamiętam...
I jak szarfą biało-czerwoną
Otulasz tę ziemię
Słowami przepięknej poezji.

Stanisław Baliński

ELEGIA O ZIEMI RODZINNEJ

Gdzie jesteście białe domy, zielone ogrody,
Łąki szare, stawy siwe, gdzie jesteście?
Pod powieką was widzę jak we śnie,
Długie, długie kresowe wody.

Tam powrócę przez las i tę stację,
Gdzie czekają wiejskie konie i pojazdy,
Będę chodził, będę wspominał wakacje,
Kiedy był lipiec, noc i gwiazdy.

Na polance stanę aksamitnej,
W słońcu rannego obłoku:
Tutaj zbierało się grzyby
W tysiąc dziewięćset czternastym roku.

Na gościńcu połuskiego mosty,
W las wejdę zielono-ciemny...
Z mostów już było niedaleko,
Trzy wiorsty do Niemna.

Tam pojechać, to było marzenie,
Tam las nawet pachniał rzeką,
Podróżami wiało z tamtej strony
I do Wilna było niedaleko.

Będę chodził, będę dreptał w kółko,
Jak ta myśl, co mi duszę przewierca,
Że w trzech milach ziemi kwadratowych
Nie można zamknąć serca.

Będę łowił te błahe wspomnienia,
Które, będąc jeszcze chłopcem,
Odkładałem przezornie na przyszłość,
By ten kraj mi nie stał się obcy.

I powrócę. I odjadę. I znów wrócę.
Ale każdy mnie powrót oddali.
Ja nie umiem nie kochać tej ziemi
A bez niej umarłbym z żalu.
Stanisław Baliński

Stanisław Baliński

TO JEST CAŁY SEKRET TEJ ZIEMI

To jest cały sekret tej ziemi rodzinnej,
Od lasów i jezior zielonej a przez Niego słynnej.
I to jest cały sekret tej ziemi dalekiej,
Jaką jest szmaragdowy Niemen, który tędy
Przepływa, zamykając kraj kręgiem legendy.

Mogą ją wrogie armie tratować i palić,
Mogą dzieci jej wywieźć, domostwa obalić,
Mogą rozkazem piekieł zmienić ją w pustynię,
Lecz jej siły nie złamią. Ta siła nie zginie
Przygniatana stokrotnie, po stokroć dojrzewa,
Szumi po polsku i po polsku śpiewa.

I oto cały sekret twój, ziemio wieczorna,
Ziemio słodka, cicha, mądra i pokorna.
Jesteś natchnieniem naszym, o ziemio domowa,
Uczymy się na pamięć czarów twego słowa,
Gdyby cię nam zabrano podstępem czy siłą,
Zostałaby nam wiara i do ciebie miłość.

ROZMOWA W JASZUNACH

Dziadku, jadę do Polski...
Do Polski, powiadasz wnuczko,
Do naszego kraju,
Do Ojczyzny...
Dziadku, co ojczyzna znaczy?
Dziad się zadumał,
Później podszedł
Do starej komody
I z dna jej wyjął
Małe zawiniątko.
Rozwijał długo,
Jakby z namaszczeniem...
Wyłuskał, rdzą
Nadgryzione,
Małe pudełeczko,
Na dnie którego
Leżał klejnot dziadka.
Widzisz, moja wnuczko -
Mówił ze wzruszeniem -
Ten krzyż Virtuti
Przypiął mi największy
Polak, Wódz
Legionów.
A za co, Dziadku? -
Pytała ciekawie.
Za wolność Polski,
Za wolność tej mowy,
Którą od wieków
Chciano z nas wyplenić...
Ja już nie mogę,
Ja już nie mam siły
Jechać do kraju,
Lecz ty do mogiły

Przywieź mi grudkę
Naszej polskiej ziemi.
Przywieź mi, pamiętaj,
Bo widzisz, dziecko,
Ta ziemia i mowa ojczysta
Jest święta...
Długo dziad jeszcze
Snuł swoją opowieść,
Jaki był trudny
Ich żołnierski znój.
A potem piosnka,
Ta sama, co zawsze:
Jedzie, jedzie na kasztance,
Siwy strzelca strój...

PIEŚŃ O ROZMARYNIE

Moja wnuczka dzisiaj
Grała na pianinie
Melodię pieśni, którą
Często śpiewał ojciec.
Pieśń, co w moim życiu
Bluszczem wiła się
Od dzieciństwa...
Nutą polską i bliską -
Pieśń o "Rozmarynie"...
Rozwijał się w sercu,
Jak tamtymi laty
Z ust Legionów i
Pierwszej Kadrowej,
Kiedy na karabiny
Rzucano im kwiaty
Za wolność, którą nieśli
Wywalczoną w bojach.
I oto widzisz, ojcze Julianie,
Tę melodię Twoja prawnuczka
Pokochała; pewnie się
Cieszysz w zaświatach
I nucisz jak dawnymi laty
W marszu od Kielc do Wilna
I Lwowa.
Jak pięknie zabrzmiała
Melodia o Rozmarynie,
Najstarsza pieśń legionowa.

Mieczysław Wargowski

WSPOMNIENIE LEGIONISTY

("Płomyk" 1934 rok)

Wiosną 1919 r. Wilno zdawało się zamierać. Cztery lata okupacji niemieckiej, pół roku rabunkowej, terrorystycznej gospodarki bolszewików wyczerpały miasto w zupełności. Po pustych ulicach snuli się ludzie opuchnięci z głodu, w łachmanach, niepewni, czy za sprawą polską nie przyjdzie im zginąć z głodu lub być przez bolszewików rozstrzelanymi. Wprawdzie ludzie wiedzieli, że powstała Polska, ale sądzili, że młoda, wskrzeszona Ojczyzna zapomni o mieście, związanym z Rzeczpospolitą węzłami historii i wielką poezją Mickiewicza i Słowackiego.

Z chwilą, gdy Lwi gród miał już zapewnioną obronę, postanowił Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski oswobodzić gród Jagiełłowy, Wilno, tak mu drogie, bo było "miastem jego dzieciństwa, dziedzictwem długich lat tęsknot i przywiązań" - jak sam pisze.
9 kwietnia 1919 r. wydał Naczelny Wódz rozkaz zajęcia Wilna. Radosną tę wieść, pomimo wielkiej czujności bolszewików, przyniosła wilnianom młodzież: kurierzy spośród polskich organizacji harcerskich, młodzi Peowiacy. Wieść podawano sobie szeptem z bijącym sercem, z oczyma wielkimi, pełnymi łez. Wszyscy oczekiwali sprawdzenia się wieści, niby cudu.
Plan oswobodzenia Wilna, opracowany przez Marszałka, był następujący: piechota pod dowództwem wsławionego w tylu bojach generała Rydza-Śmigłego miała jednocześnie zaatakować Baranowicze, Lidę i Nowogródek, kawaleria zaś przez front bolszewicki, forsownym marszem zająć Wilno i utrzymać miasto w swoim posiadaniu aż do przybycia piechoty.

Zadanie kawalerii było ciężkie i bardzo odpowiedzialne, lecz Naczelny Wódz wierzył w zdolności dowódcy, podpułkownika Beliny Prażmowskiego, sławnego bohatera legionowego z czasów wielkiej wojny światowej, szefa sztabu majora Piskora i świetnych kawalerzystów I Brygady Legionowej, majora Zaruskiego i Orlicza Dreszera oraz w kawaleryjską, ryzykancką fantazję i rozmach brygady kawalerii.
W dniu 16 kwietnia o godzinie 3 rano, równocześnie ze zdobyciem Lidy, wyruszyły szwadrony kawalerii na niepewną wyprawę. W pierwszym dniu brygada zrobiła 54 km, mimo deszczu i fatalnych dróg. Następnego dnia brygada posunęła się o dalsze 40 km. Trzeciego dnia brygada przyszła do Turgiel. Od Wilna dzielił ją jeden dzień marszu.
Ppłk. Belina Prażmowski postanowił ruszyć nocnym marszem, by o świcie 19 kwietnia uderzyć na Wilno.
Nocą ciemną, bezksiężycową posuwała się brygada pieszo, by oszczędzić koni. O świcie ujrzano w kotlinie Wilii błyszczące w blaskach wschodzącego słońca - śpiące w ciszy Wilno. Był to wiosenny ranek Wielkiej Soboty, 19 kwietnia 1919 r.
U bram Wilna stali po raz pierwszy od r. 1831 polscy ułani.
I dziwnym trafem sprawdziła się znana piosenka ułańska, śpiewana tak ochoczo w legionach:
"Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno
Zobaczyć to nasze, stare Wilno".

Wydano rozkaz do ataku. Major Zaruski na czele ułanów uderzył, jak burza, na dworzec kolejowy. Obsadziwszy dworzec, ruszyli ułani w ulice miasta. Równocześnie od strony Ostrej Bramy uderzył na miasto z półszwadronem szwoleżerów major Orlicz Dreszer.
Zawrzała zacięta walka. Trzask karabinów, świst kul obudziły Wilno. Niespodziewany atak spowodował w szeregach bolszewickich szalony popłoch.

A Wilno! Wilno oszalało! Otwierały się z trzaskiem okna i bramy domów, krzyk radosny i roześmiany szedł z ulicy w ulicę, z zaułku w zaułek, od domu do domu. Ludzie, nie dbając na złowrogo świszczące kule, szli z rozpostartymi ramionami na spotkanie braci ułańskiej. Wysypywać się wnet poczęli na ulice miasta uzbrojeni wilnianie i nuż razem z ułanami bić bolszewików. Kobiety wynosiły ostatki żywności: herbatę, ciasto, pisanki wielkanocne.

Tymczasem bolszewicy ochłonęli z pierwszego przerażenia i rozpoczęli kontrakcję. Znając miasto, poobsadzali domy i zaułki karabinami maszynowymi i bronili się zaciekle. Trzeba było zdobywać ulice po ulicy, dom po domu. Harcerki i harcerze przeprowadzili oddziały ulicami i zaułkami miasta, bo żaden z oficerów, ani podoficerów nie znał Wilna. Robotnicy, uzbrojeni w broń, odebraną wziętym do niewoli bolszewikom, szli ramie w ramię z ułanami.
Po południu nacisk bolszewików wzmógł się niebywale, to też ułani musieli ograniczyć się tylko do obrony. Zaczynali słabnąć, bo przemęczeni byli trzydniowym, ciężkim marszem, bez snu prawie. Rannych było sporo. A bolszewicy napierali coraz bardziej, coraz energiczniej. Sytuacja stawała się trudna, nawet groźna, bo, pomimo pomocy bohatersko walczących wilnian, obrońców ubywało. Postanowiono jednak za wszelka cenę utrzymać zdobyte miasto. W tej chwili ciężkiej, nawet tragicznej, nadbiegł goniec z meldunkiem, że na stację przybył pociąg z piechotą. Sytuacja była uratowana. Wkrótce III batalion I p. p. Legionów zajął utrzymane dotąd przez ułanów pozycje.
W dniu 20 kwietna, w pierwsze święto Wielkanocne, rozgorzała walka na całej linii. Mimo jednak zaciekłej obrony bolszewickiej, wojska polskie posuwały się wciąż naprzód. Zwycięstwo było już przesądzone. Wieczorem przybyły nowe posiłki. Nocą z 20 na 21 kwietnia przybył już na czele swej dywizji gen. Rydz-Śmigły.

Z tą chwilą Wilno wróciło już do Rzeczpospolitej Polskiej. Przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej klęczała ludność Wilna, dziękując "Pannie Świętej - co w Ostrej świeci Bramie" za to, że ich powróciła "cudem na Ojczyzny łono".
Kiedy do wolnego Wilna przyjechał Józef Piłsudski, całe miasto wyległo na powitanie Zwycięskiego Wodza. Marszałek, wśród krzyków uniesienia, radości i wiwatów, eskortowany przez zwycięskie pułki ułanów i szwoleżerów, na Kasztance wjeżdżał do ukochanego miasta.
Pierwsze swe kroki skierował ku Ostrej Bramie, a klęknąwszy przed Przenajświętszym Obliczem Matki Miłosierdzia, powiedział ze wzruszeniem: "Matko, dziękuję Ci za Wilno". Na jednym z ryngrafów w Ostrobramskiej kaplicy przeczytać można słowa: "Matko, dziękuję Ci za Wilno - Józef Piłsudski...".

MODLITWA

W drugą rocznicę śmierci Marszałka, jako uczennica klasy czwartej szkoły podstawowej w Bońkowie Kościelnym, dwunastego maja w 1937 roku, mówiłam wiersz "Modlitwa"; autora nie pamiętam.

Oto ja jestem,
Modlitwa wasza,
Niech me zjawienie
Was nie przestrasza.
Bóg mnie tu właśnie
Do was przysyła -
Słuchajcie dzieci
I matko miła.
Pan żal wasz widzi
I próśb waszych słucha,
Aby pokrzepić waszego ducha.
Te słowa śle wam
Przez usta moje:
Nie płacz już Polsko,
Otrzyj łzy swoje.
Syn twój najlepszy,
Dobry a szczery,
Pomiędzy króle i bohatery
Poszedł już w blasku,
Poszedł już w chwale;
Orły mu polskie
Szumią wspaniale.
On tam szczęśliwy -
Słyszycie dzieci? -
Tam, gdzie Kościuszko
I król Jan Trzeci,
I wszyscy inni
Mądrzy i dzielni,

Co przez czyn stali
Się nieśmiertelni.
On tam jest w blasku,
On tam jest w sławie.
Ostatni rozkaz
Śle wam łaskawie:

"Wytężyć myśli,
Wytężyć ramię,
Waśnie i znamie
Odrzucić precz.
Zdeptać, co marne,
Co samolubne i niekarne.
Ludność niech uścisk
Złączy bratni."
To jego rozkaz jest ostatni
I jeszcze prośba:

"Niech odpocznie me serce,
Miłujące tak silnie,
W nogach Matki najmilszej,
W ukochanym mym Wilnie."

I spoczęło na Rossie
W nogach Matki najmilszej.
Tylko wiatr nad nim szumi,
Tylko czas nad nim milczy.

ROSSA

Kto odwiedza Wilno, zawsze udaje się na Rossę, do mekki Polaków.
Idziemy, by oddać hołd bohaterom i zasłużonym dla kultury i nauki, a wielokrotnie, by tu wśród grobów znaleźć grób pradziada.
Rossa jest jednym z najstarszych cmentarzy w Europie. My szukamy polskich grobów. A jest ich wiele...
"Litery prawie zatarte
I szary na grobach mech.
Milczenie trzyma tu wartę
I daty, co krzyczą łzą..."
Idąc uliczkami spotykamy groby artystów, powstańców z pięknymi epitafiami, spotykamy pomnik Lelewela przy neogotyckiej kaplicy. Na "literackiej górce" grób "Lirnika wioskowego" - Syrokomli, grób Euzebiusza Słowackiego, Juliusza Kłosa, Klemensa Zana, grób Mickiewiczów i Oleńki Billewiczównej. Groby Tyszkiewiczów, Czapskich i Wiwulskiego, i Marii Piłsudskiej (pierwszej żony Marszałka) z dwoma niemowlętami oraz jej córką Wandą (z pierwszego małżeństwa), groby dwóch braci Piłsudskich - Kacpra i Adama (ten ostatni był wiceprezydentem Wilna). I wiele, wiele grobów, gdzie czas zatarł litery lub wandale poniszczyli krzyże.
Wielu osobom Rossa wiąże się wyłącznie z imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zgodnie z jego wolą spoczęło tu serce Marszałka i jego matka, Maria z Billewiczów Piłsudska, której prochy przeniesione zostały ze Żmudzi. Uroczysty pogrzeb odbył się 12 maja 1936 roku. Na marmurowej płycie widnieje napis:
"Matka i serce syna"
oraz strofa wiersza Juliusza Słowackiego, ulubionego poety Marszałka.

Spoczął wśród swoich żołnierzy, którzy zginęli w walkach o Wilno. Po obu stronach Marszałka są żołnierskie mogiły ustawione w rzędzie, niczym do apelu; sto sześćdziesiąt cztery kamienne mogiły; mały żołnierski cmentarzyk pod Rossą (na Rossie spoczęły groby litewskich żołnierzy). Sprawdziły się słowa, że śmierć jednych przynosi wolność innym.

Jeśli odwiedzimy Rossę, pochylmy się i nad ich grobami, zapalmy znicz pamięci. Ich rodziny zostały gdzieś daleko w kraju, a może już nie ma nikogo wśród żywych.
Tylko szary na grobach mech...

SERCE NA ROSSIE

Serce... serce, któreś
Spoczęło u stóp Matki
Na wileńskiej Rossie.
Stałoś się legendą prawdy
Przeszłości dwóch narodów,
Historią wieków połączonych.
Wsłuchujesz się w szum
Wileńskich sosen i
Pewnie rozmyślasz
O dawnej potędze i chwale
Wspólnego państwa...
A może wspominasz
Pradziadów poległych
Dla "świętej miłości
Kochanej ojczyzny".

Pewnie nie wiesz
O, serce, że jesteś sercem
Wielkiego wodza
Naszego narodu.
Chwała ci serce.

Kazimiera Iłłakowiczówna

SERCE MARSZAŁKA

Wiodły go obie Ojczyzny
Gościńcami wśród brzóz tych samych...
Każda do niego się przyzna,
Bo był bez plamy.

Biły w nim tych ziem tętna
Doskonalej niż w każdym z nas, zgodniej,
Polska krew, zaborcza, namiętna,
I litewska, płynąca łagodniej.

Jakich jeszcze trzeba dowodów,
Jakich ślubów i jakich pieczęci,
Gdy w nim wolny duch dwu narodów
Jeszcze raz unię święci!

O pomyślcie, nim zamkniecie księgę,
Zanim pamięć stanie się przywiędła,
Jaka czułość, sroższa od przysięgi,
Z jednym i drugim go sprzęgła.

Bo i cóż może więcej człowiek,
Niż wcielić się w kształt woli Bożej
I objawić się narodowi
I potem - zgorzeć!

A nie stlił się w rozdarciu, w rozterce,
- Spłonął w wierze, w upartej miłości.
Zostawił Polsce ciało i kości
A Litwie - serce.

DO KAZIMIERY IŁŁAKOWICZÓWNY

Byłaś wnuczką Tomasza Zana,
Miałaś w sobie coś z tamtej epoki,
Coś z Filaretów i coś z Syrokomli,
Wielką miłość do ojczyzny i poezji
I ten żar w sercu głęboki, ogromny,
Jaki mają wielcy poeci...
Żyłaś skromnie, podobnie jak oni,
Życie cię nie rozpieszczało.
Nie dla ciebie był blichtr i przepych,
Żyłaś dla narodu, jego chwały,
A byłaś damą...
Byłaś prawą ręką Marszałka -
Wiedział, że takich jak ty
W kraju jest mało.
Ideałów byłaś kochaną,
Jako i twoja poezja...
Potrafiłaś kochać przeogromnie
I zło na dobro tłumaczyć.
Zostawiłaś tomy poezji,
Wielka damo pióra,
A sercem wilnianko...
W Wilnie podobno nawet,
Jak sieje się nienawiść,
Można zebrać miłość.
Ta ziemia potrafi rodzić takich,
Jakim był twój dziad, Tomasz
Promienisty... i ty...
Twoje wiersze zwyciężyły czas,
Bo jest w nich siła, miłość i piękno,
A to nie gaśnie nigdy -
Chwała ci za to...
Dano ci imię pewnie od patrona Wilna -
Królewskie... i stąd twój patriotyzm
I duma, która towarzyszyła ci
Do końca twoich dni.

Kazimiera Iłłakowiczówna

TRZY STRUNY

Harfę pieśniarza strzaskały pioruny
Zostały tylko trzy struny.
Serce ustaje, drga coraz boleśniej,
Zostały tylko trzy pieśni.

Pierwsza zawodzi po nocy w żałobie,
Druga przysięgi powtarza na grobie,
Trzecia przebiega jak wicher po błoni.
Pierwsza zapomnieć o hańbie nie może,
Druga w powietrzu jak pochodnia gorze,
Trzecia zmyliła i pościg i warty,
Mundur ma krwawy, na piersiach rozdarty,
Głos jej się zrywa, gdy polami goni:
Do broni!... Do broni!... Do broni!...

Kazimiera Iłłakowiczówna

LITANIA DO MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Kyrie Elejson, Chryste Elejson...
Matko Zbawiciela,
Której kaplica Bramą
Nad Wilnem wystrzela...
Widoma oczom tłumów
W koronie z płomienia,
Panno, której modlitwa
Śmierć we zdrowie zmienia,
Panno Łaski, co rany goisz,
Domie Złoty, który w niebie stoisz,
Czysta bez skazy i prawdziwa całkiem
- O Pani Ostrobramska,
Módl się za Marszałkiem.

Módl się za nim, bo nas żal oniemił,
Módl się za nim, bośmy tuż przy ziemi.
Módl się za nim: myśmy zbrukani i próżni,
I zła od dobra, a kłamstwa
Od prawdy nie różnim,
I oczy ciężkie od łez ku
Piersiom chylą nam głowy...
O módl się za nim, Straży Wierna,
Wieżo z Kości Słoniowej.

Kyrie Elejson, Chryste Elejson...
Chwała świętym Twoim,
Panna Czcigodna, miejscom:
Częstochowie, Kodniowi, Żyrowicom,
Piekarom, sławionym cudami.
Ale największa chwała

Tobie w Ostrej Bramie,
Chwała Ci, w zbroi Twej
Srebrnym i złotym rynsztunku,
I Wilna i Marszałka mocna Opiekunko.
Tobie czołem bijemy,
Przed Tobą w prochu rozsypani,
O módl się na nim.

Módl się za nim, Siostro nasza
Najświętsza w Stworzeniu,
Za nim, który, schylony
W trudzie, zło wypleniał,
Którego kąsało wszystko, co padalcze,
Który do dnia ostatniego walczył
I brał nad siły, wiedząc,
Że nad siły bierze,
Za Twoim robotnikiem i żołnierzem.
Módl się za nim, Gwiazdo Zaranna,
A nie kładź Twej łasce tamy,
Błagamy.

Za nas on, niby klejnot,
Zastawił swą dzielność
I swą doczesność
I swą nieśmiertelność
- Przysięgamy, że tak było! -
Wszystko zastawił za miłość,
W niej chodził, jak inni w zbroi.
Duszę swą za bracię swoją,
Duszę swą za dzieci swoje...
Ty wiesz: tak było.
Czy może być większa miłość?!

O Matko Miłosierdzia,

Upadających Orędowniczko,
Przyczyń się za nim.
Pocieszycielko Strapionych,
Która win nie pamiętasz
I odstępstw nie liczysz,
Przyczyń się za nim.
Która królujesz nad słońcami,
Ale zaznałaś goryczy,
Która rozdajesz pociechy
Grzesznikom, sama - bez grzechu...
Jakże się modlić mamy,
My, splątani, skalani!?
Ty, Panno Przeczysta,
O to, co wiekuiste,
Przyczyń się za nim.

O Królowo Aniołów,
Schylona nad żałobą ludzką,
Królowo Apostołów,
Sieroctwu litosna,
Królowo Polska -
Bądź nam matką i siostrą,
Módl się za Marszałkiem Piłsudskim!
Kyrie Elejson, Chryste Elejson.
Chwała Tobie i Twoim w Polsce
Cudownym miejscom:
W Częstochowie, Sokalu, Leżajsku,
Poczajowie, Łucku - sławionym cudami.
Ale najchwalebniejsza Tobie
Chwała w Ostrej Bramie.

Kazimiera Iłłakowiczówna

INWOKACJA

Proszę was, brzozy znajome
Od Dźwińska do Mołodeczna,
Jeśli wrócę, niech mi droga
Będzie bezpieczna.
Proszę was, brzozy znajome
Od Mołodeczna do Wilna,
Jeśli Bóg da mi powrócić,
Niech mi droga będzie niemylna.
Błądziłam tyle czasu,
Czart mnie na początku omylił,
Jeśli wrócę przed końcem,
Raczcie się ku mnie nachylić.
Spoglądam w śmierci wrota
Leciutko przez wiatr uchylone
I ręce do was wyciągam
Na obie gościńca strony,
Prosząc byście wyrosły,
Jeśli z dala umierać będę,
Po obu stronach mej śmierci,
Szumiącym poczwórnym rzędem.

NIKT JAK TY

Nikt, jak Ty nie kochał tak
Przeogromnie tego miasta nad Wilią,
Nikt, tak jak Ty nie nazwał
Tej ziemi - ziemią miłości,
Nie opisał jej czulej od Ciebie.
Twoje wiersze na obczyźnie
Nie pisane są atramentem
A tęsknotą tak ogromną,
Że nie mogłoby większej
Dźwignąć ludzkie serce.
Kiedy straciłaś nadzieję powrotu,
Prosiłaś niebiosa:
"Boże, w godzinie ostatniej
Przyślij mi Matkę Boską
Z Ostrej Bramy.
Niech mnie weźmie do Wilna,
A potem pod sosną niech położy,
Niczym martwą jaskółkę -
Będę najszczęśliwsza
Wśród umarłych..."
Wykrzyczałaś swoją tęsknotę
Wierszem tak pięknym,
Że po latach płacze nam serce...
Nie doczekałaś się powrotu...
Grób w dalekiej Kanadzie
Ci usypano obsypując go kwiatami
W biało-czerwonych kolorach.
Ja jednak wierzę, że dusza
Twoja wyzwolona z ciała
Na skrzydłach miłości
Przyfrunęła na Litwę
I przy Ostrej Bramie pozostała...

Zofii Bohdanowiczowej
- poświęcam

Zofia Bohdanowiczowa

I CÓŻ JA ZROBIĘ

I cóż ja zrobię z mym polskim sercem
Zrośniętym z Litwą?
Mamże je podciąć kosą lub sierpem,
Aby nie kwitło?
Mamże je wyrwać, mam się go wyrzec,
O dobrzy ludzie,
Że korzeniami wrosło pod krzyże
Na świętej Żmudzi?
Że gdy nas pędzi okrutnym światem
Tułacza dola,
Jest przyjacielem niejeden Litwin
A bratem Polak.
O dobrzy ludzie, gdy wam umysły
Mroczy noc ciemna,
Sercem wspominam mój wiatr od Wisły
I wiatr od Niemna.
Tak samo stamtąd płynie w poszumach
Jedność niemylna -
Polna łagodność, leśna zaduma
I miłość Wilna.

Zofia Bohdanowiczowa

DEDYKACJA

Nie wiem, w jakiej godzinie
Ostrobramska Pani
Złowiłaś mnie i wzięłaś
W swoje posiadanie.
Z rąk Ci się wymykałam
Na ugory świata,
Jak pajęczyna, która
Za wiatrem pofata;
Przeciekłam Ci po palcach,
Jak po złotych kłosach,
Ciążąca ku nizinom
I bezsilna rosa;
Spod stóp Twych opartych
Na księżyca blasku,
Osuwałam się jak garstka
Pustynnego piasku.
Aż pojęłam z Twej łaski,
Że ten za mną pościg
Był potrzebny nie Twojej
A mojej szczęśliwości.
Bo w Twą piękność zapatrzona,
W Twoją jasność i ciszę,
Tobą żyję, Tobie śpiewam,
Tobie wiersze piszę.

Zofia Bohdanowiczowa

TĘSKNOTA

Pod mym oknem w bezruchu zastygły
Dumny cyprys i róże nie rwane,
A ja tęsknię za rosą, nawilgłym
Naszej łąki kwitnącym dywanem.

Palm nade mną ciche kołysanie,
Nieba blask, co chmur nie zaznał klęski,
A ja pragnę brzózki na dyrwanie,
Poszarpanej, krzywej - wileńskiej.

Przyjaciele, jeśli los się tak złoży,
Że wrócicie tam beze mnie... sami...
Opowiedzcie polskim brzozom przydrożnym,
Żem za nimi płakała nocami,

Że gdy z ciała wyzwolę duszę,
Wrócę wiatrem, mgłą się przygarnę
I w jesienny wieczór Zaduszek
Ucałuję białą brzozę cmentarną.

MALINY

Pieśń ludowa, która posłużyła Juliuszowi Słowackiemu do napisania "Balladyny".

Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan,
Przed nim, za nim jego cugi,
W złocie, w srebrze jego sługi
Jadą z paradą.

Przyjechał na dwór
Do matki dwóch cór:
"Matko, matko masz dwie róże,
Obie krasne, obie duże,
Jedną z nich mi daj."

Matka prosi wnijść,
Każe córkom przyjść;
Lecz pan obie równie kocha -
I tę trocha, i tę trocha.
Którą tu wybrać?

"Dwa im dzbany daj,
Niechaj idą w gaj.
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze,
Ta będzie panią."

Słońce się zza drzew
Rumieni jak krew,
Krwawą łuną gaj ozłaca.
Z gaju starsza córka wraca,
A młodszej nie ma.

Na jej czarnej brwi
Niby kropla krwi.
Kto wie, z jakiej to przyczyny -
Od kaliny czy maliny?
Może to nie krew?

Oto malin dzban.
Gdzie mój mąż? Gdzie pan?
Siostra już nie wróci z gaju -
Może wpadła do ruczaju,
Może pożarł wilk.

Pan rozesłał sług
Do gaju wśród strug;
Całą noc w gaju wołali,
Cały dzień w strudze szukali -
Nie ma i nie ma.

Pan miał złota wór,
Murowany dwór;
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
Z krasawicą urodziwą,
Z tą córką starszą.

A gdy przyszedł maj,
Pobiegł synek w gaj.
Kręcił dudki, zrywał kwiatki.
Z krzykiem, wrzaskiem biegł do matki:
Ach mamo, mamo!

Otóż dudkę mam,
Otóż pięknie gram.
Dudka moja osobliwa,
Jak siostrzyczka moja śpiewa,
Słuchaj piosenki:

Graj Michasiu, graj -
Jak dziś kwitnie maj,
Tak nad róże i bławatki
Dwie nas kwitło w domu matki,
O moja wiosno.

Ach! lecz siostry nóż
Skosił różę róż!
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie,
O moja wiosno.

"Dziko synu grasz,
Skąd tę dudkę masz?"
"Dudkę tę skręciłem w gaju
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin."

Pani pobladła,
Jak stała, padła.
Ile straty, ile szkody -
Wieś tak wielka, pan tak młody,
Dziatki nieletnie.

Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan,
Lecz w całunach jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi,
Przy trumnie pani.

MODLITWA

Sił mi zostało już niewiele,
Jednak tyle jeszcze stanie,
Bym się mogła pokłonić Ci, Matko
W Twej Ostrej Bramie.

Bym mogła ujrzeć raz jeszcze
Twe pochylenie głowy zatroskane
I szepnąć: Matko, oto jestem,
Jeszcze mi było dane.

Opowiem Ci moje troski,
Podzielę się moją radością.
A Ty mnie wysłuchasz, pocieszysz,
Bo cała jesteś miłością.

Matko z wileńskiej ulicy,
Ze swojej Ostrej Bramy,
Weź nas pod Twoją opiekę.
O to prosimy... błagamy...

SPIS TREŚCI

Wstęp 11
Wilno 13
Matko Ostrobramska 14
Wileńska rozmowa 15
Wigilia w Wilnie 17
Kibitki, Adam Mickiewicz 19
Wycieczka 22
Do M..., Adam Mickiewicz 23
Nieszczęsna królowa 25
Wileńska legenda 26
Wileński talizman 27
Modlitwa 28
Ballada o Ludwice Śniadeckiej 29
Lirnik wioskowy 31
Pieśń wieczorna, Władysław Syrokomla 33
Korale, Władysław Syrokomla 34
Modlitwa, Władysław Syrokomla 36
U stóp Ostrobramskiej 37
Do poety Stanisława Balińskiego 38
Elegia o ziemi rodzinnej, Stanisław Baliński 40
To jest cały sekret tej ziemi, Stanisław Baliński 42
Rozmowa w Jaszunach 43
Pieśń o rozmarynie 45
Wspomnienie legionisty, Mieczysław Wargowski 46
Modlitwa, autor nieznany 50
Rossa 52
Serce na Rossie 54
Serce Marszałka, Kazimiera Iłłakowiczówna 55
Do Kazimiery Iłłakowiczówny 56
Trzy struny, Kazimiera Iłłakowiczówna 57
Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej, Kazimiera Iłłakowiczówna 58
Inwokacja, Kazimiera Iłłakowiczówna 61
Nikt jak Ty 62
I cóż ja zrobię, Zofia Bohdanowiczowa 63
Dedykacja, Zofia Bohdanowiczowa 64
Tęsknota, Zofia Bohdanowiczowa 65
Maliny, autor nieznany 66
Modlitwa 69

Pomian-Piętka
Wilno
Eo

Zofia Pomian-Piętka

Urodzona w 1928 roku w Bonkowie Kościelnym koło Mławy na Mazowszu.
Od 1952 roku mieszka i pracuje w Siemiatyczach.
Absolwentka Studium Teatralnego w Gdańsku, Studium Kultury w Łodzi i CPARA w Krakowie. Od czasów gimnazjalnych zarażona teatrem; laureatka konkursów recytatorskich; pracowała w Amatorskim Ruchu Teatralnym w Olsztynie, Augustowie i od ponad 50 lat w Siemiatyczach.
Jej wiersze prezentowane były na łamach różnych czasopism i w radiu; oprócz poezji pisze opowiadania i scenariusze teatralne.
Wilno jest dziewiątym tomikiem wierszy po:
Nostalgii (1993), Dotyku pamięci (1996),
Jaskółkach (2000), Zaurocznie (2000),
Zamyśleniach (2003), Rozdrożach (2003),
Rozświetlać czas (2005), Balladach (2006).

161666

ISBN 83-919666-3-1